

Instytut Dziennikarstwa UW  
Warszawa

GRAŻYNA MAJKOWSKA

---

*Najnowsza warstwa frazeologii stylu publicystycznego*

---

La couche la plus récente de la phraséologie du style journalistique

W pracy *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*<sup>1</sup> Wojciech Chlebda zwraca uwagę na dwa kierunki w badaniach lingwistycznych:

- 1) od słownika do tekstu,
- 2) od tekstu do słownika.

Konsekwencją podejścia pierwszego jest opis i analiza wyizolowanych z kontekstu, słownikowych, a więc inwariantnych, postaci frazeologizmów. Przedstawione w tym artykule spostrzeżenia, dotyczące najnowszej warstwy frazeologii publicystycznej, mieszczą się w nurcie badań od tekstu do słownika. Chodzi mi jednak tylko o punkt wyjścia, którym jest konkretny typ tekstów. W pełni zgadzam się z uwagą Chlebdy, że dopiero „dwuoczne” patrzyenie na zjawiska językowe — a więc łączenie podejścia „systemowego” i „tekstowego” — zapewnia głębię i zbliża do istoty rzeczywistości.

Drugą płaszczyzną odwoławczą moich refleksji jest teoria i analiza dyskursu, przedstawiona m.in. przez T. A. van Dijka w pracy *Discourse and Communication* (Berlin 1985), a na polskim gruncie przez Marka Czyżew-

---

<sup>1</sup> W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole 1991.

skiego i Andrzeja Piotrowskiego w książce *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*.<sup>2</sup>

Interesować mnie będzie nie dyskurs w ogóle, a więc całością przekazów znajdujących się w społecznym obiegu, ale jedynie tzw. dyskurs medialny. Jego uczestnikami są tzw. elity symboliczne. Należą do nich publicyści, dziennikarze, redaktorzy, pisarze wypowiadający się na łamach pism, eksperci, ludzie biznesu, intelektualiści, politycy wypowiadający się w mediach. Słowem te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniami, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego.

Wyjaśnienia wymaga także kolejna implikacja wynikająca z przyjęcia „tekstowego” punktu wyjścia — mianowicie pojęcia odtwarzalności czy szerzej — frazeologiczności będących w społecznym obiegu cliché, schematów myślowych, frazemów czy utrwalających się połączeń wyrazowych. Obserwacja sposobu funkcjonowania frazeologizmów w dyskursie publicznym ostatnich lat prowadzi do konstatacji, że frazeologiczność jest wartością względną. Oznacza to, że w grupie frazeologizmów należących do dyskursu medialnego (zwłaszcza politycznego) znajdować się będą i takie, które są odtwarzalne względem danych grup ludzi i względem pewnych odcinków czasowych.

Kilkudniowe czy kilkutygodniowe efemerydy frazeologiczne takie jak np. *nabiałowy terrorizm, hodowanie/ hodowcy długów, finansowe piramidy, finansowy łańcuszek szczęścia* znikają z łamów gazet i pamięci odbiorców równie szybko, jak szybko zdezaktualizowało się zjawisko, które nazywały. Nie można jednak wykluczyć, że zostaną przywołane i „odkurzone” wówczas, gdy w podobny sposób, jak prezydent Kwaśniewski, zostanie zaatakowany inny polityk, czy gdy znów ktoś odkryje lukę w prawie podatkowym i będzie mógł odpisać od dochodu wykupiony dług wyhodowany przez państwowe firmy. Zdarza się i tak, że frazeologizm popularny w jakimś czasie jest tylko punktem wyjścia dla nowej konstrukcji. I tak np. wyrażenie *kominy płacowe* stało się podstawą związku *telewizyjni kominiarze*, którą to etykietką określono najlepiej zarabiających w telewizji publicznej dziennikarzy programów informacyjnych.

Frazeologiczne efemerydy, leksykalne i frazeologiczne okazjonalizmy w rodzaju *desant gdański* 'żartobliwie lub ironicznie o politykach, działaczach Solidarności na Wybrzeżu, zajmujących czołowe stanowiska we władzach państwowych, zwłaszcza w rządzie Krzysztofa Bieleckiego', *lewica kawiorowa, małolitrażowy dobrobyt, KC skansen* — 'o warszawskiej siedzibie KC

<sup>2</sup> M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa 1997.

PZPR', są swoistym dokumentem czasów, do których opisanie i interpretacji były używane.

Rzecz znamienna, okazuje się, że frazeologiczny okazjonalizm może doprowadzić do zapoczątkowania procesu metaforyzacji. I tak efektem czasowego funkcjonowania w polszczyźnie związku *desant gdański* może być wykształcenie się i utrwalenie metaforycznego znaczenia leksemu *desant* 'przeniesienie z jednego terytorium na inne grupy osób czy ich wytworów w wielkości zwracającej uwagę, ponadprzeciętnej.' Oto przykład ilustrujący to znaczenie: „Desant z Wrocławia” — tak wystawę grafiki artystów wrocławskich w stolicy nazwał dziennikarz III programu Polskiego Radia. Analizując oba okazjonalizmy: *desant gdański* i *desant z Wrocławia* w kategoriach dyskursu medialnego należałoby zwrócić uwagę na to, że są one dobrym przykładem ilustrującym narzucony odbiorcy sposób widzenia rzeczywistości w dychotomicznych kategoriach: centrum / peryferie. O *desancie* bowiem, żartobliwie bądź ironicznie, mówią dziennikarze „centrum”. Gdzieś w tle, nie wyartykułowana wprost pojawia się przecież obawa przed utratą własnej, centralnej pozycji, którą „desant” może osłabić. Nadawcy tego typu komunikatów są bowiem świadomi procesu zużywania się elit symbolicznych w mediach.

Popularność, częstość użycia i powstawanie ciągle nowych metafor lokomocyjnych w języku zwłaszcza dyskursu politycznego interpretować można z punktu widzenia tych, którzy chcieliby zmienić swoją dotychczasową, odczuwalną jako mniej lub bardziej peryferyjną, sytuację i przenieść się ku centrum kraju czy Europy. A więc np. *dostać bilet do Maastricht, zdążyć na Europociąg, załapać się na pociąg do Europy, zdążyć na ostatni wagon kapitalistycznego pociągu* czy choćby *wyprowadzić PSL z opłotków*. Rzecz jasna wybór środka lokomocji, np. samochodu, w metaforach rozpowszechnionych przez prezydenta Wałęsę, wozu — w kontekstach związanych z PSL, rzadziej okrętu (wtedy, gdy dryfuje lub tonie), lokomotywy czy pociągu jest wyborem znaczącym.

Sukces takiego lokomocyjnego przedsięwzięcia opisywany bywa często w kategoriach zajmowania przestrzeni, np. *trwałego wpisania się w krajobraz polityczny*: „Przyjęcie formuły demokratycznej daje wyniki, tzn. pozwala sprawować władzę, choćby z przerwami, pod warunkiem trwałego wpisania się w krajobraz polityczny kraju” (O. 5/97) czy *zagospodarowania centrum politycznego / sceny politycznej / wyborczego sukcesu*. Opozycja zaś działania te nazywa np. *okupacją / okupowaniem sceny politycznej*.

Szczególnie chętnie eksploatują dziennikarze metaforę lokomotywy. W kontekstach współczesnych nie zauważam wyraźnych aluzji do marksowskiego powiedzenia: „Rewolucje to lokomotywy historii.” Wydaje się, na co wskazują cytowane poniżej konteksty, że lokomotywa zastąpiła zbanalizo-

wane i zbyt natrętnie przywołujące propagandę PRL-u *koło zamachowe czy motor rozwoju*. I tak we współczesnych tekstach publicystycznych X może odegrać rolę lokomotywy: „Czy Alfa Romeo zajmie liczącą pozycję wśród limuzyn klasy średniej? To auto ma odegrać rolę lokomotywy, która pociągnie za sobą całą firmę” (G.W. 21 X 97), X może także *aspirować do roli lokomotywy*: „jeszcze mniej prawdopodobne, by do roli lokomotywy mógł aspirować Józef Oleksy”. (Wpr. 7/97) lub X *będzie lokomotywą czego*: „Zdecydowano, że lokomotywą SLD będzie właśnie Włodzimierz Cimoszewicz.” — tytuł artykułu we „Wprost” (7/97): „Lokomotywy kampanii.” „Szykuje się przejście Europejczyków na jednolitą walutę euro. Jednak nawet w krajach, które mogą być lokomotywami Unii, tzn. w Niemczech i Francji, narody przeciw temu się burzą.” (T. P. 6/97)

Przewagę metaforycznej *lokomotywy* nad przenośnym *kołem zamachowym* dobrze ilustruje tytuł jednego z artykułów we „Wprost” (2/96): *Lokomotywa recesji*, którego autor zapytuje retorycznie: „Co się stanie, gdy w europejskiej lokomotywie zabraknie pary:” Należy więc odnotować także wyrażenie *x-owa lokomotywa* wypełniane głównie przez nazwy krajów: niemiecka, brytyjska, europejska: „Bez niemieckiej lokomotywy do urzeczywistnienia europlanów z pewnością nie dojdzie” (Wpr. 9/97). „Brytyjska lokomotywa” — tytuł artykułu o przewodniczeniu Tony’ego Blaira Unii Europejskiej. (G.W. 5 I 98)

Niewystarczający korpus tekstów nie pozwala na podanie jednego czy kilku inwariantów związku, którego wspólnym mianownikiem — tak leksykalnym, jak i semantycznym — byłyby *lokomotywa*. Konteksty, które zebrałam, pozwalają wyodrębnić zwrot: *x jest / x gra rolę lokomotywy*, gdzie x może oznaczać zarówno konkretną osobę, grupę osób, jak i wytwór działalności człowieka, i wyrażenie *lokomotywa czego / lokomotywa jaka* wypełnione odpowiednio rzeczownikami abstrakcyjnymi i przymiotnikami utworzonymi od nazw geograficznych.

Wśród nowych określeń używanych przez elity symboliczne w dyskursie medialnym osobną grupę stanowią te, które służą pozytywnej autoprezentacji z jednej i dyskredytacji przeciwnika politycznego z drugiej strony. Warto zauważyć wszakże, że częstym celem zabiegów dyskredytujących adwersarza jest pozyskanie bądź utrzymanie zainteresowania dla własnych poczynań i przeciwdziałanie spadkowi atrakcyjności własnego obrazu. Typowym zabiegiem dyskredytującym jest zamiana dialogowego stosunku społecznego typu *my : wy* w diagnostyczną opozycję *my : oni*. Z taką intencją retoryczną używane są w dyskursie publicznym frazeologizmy *ludzie / obóz / polityk Polski posierpniowej, pokolenie żołnierzy podziemia*. Ale też to *my* tworzymy *cały kulturalny świat* (który niedawno świętował pięćdziesiątolecie

festiwalu w Cannes). To *my* czerpiemy informację z *dobrze poinformowanych źródeł* większy dystans wykazując wobec *kęgów zblizonych do*: „Wokół nich pełno było naiwnych klakierów przybyłych z kęgów zblizonych do inteligencji” (T.S. 21/97). „Jak się dowiedzieliśmy z kęgów zblizonych do Kancelarii Prezydenta [...] papież nie spotka się z Kwaśniewskim.” (Ż. 12 XI 96)

Z *nimi* nie łączą nas normatywne zobowiązania dotyczące godności i honoru. *Oni* należą bowiem do świata zasadniczo obcego, w najlepszym razie odrębnego — często wrogiego i zagrażającego. *Im* więc odmawia się niezadko prawa do istnienia na scenie politycznej jako osobom *sprawującym władzę z czyjegoś* (najczęściej nieprawomocnego) *nadania*, nazywając ich *sow-agentami*, *sow-kolaborantami*, *sow-janczarami* czy *janczarami Kremla*, *funkcjonariuszami sow-systemu*, *esbecko-pezetpeerowską mafią*. Nagromadzenie tego typu epitetów służyć ma symbolicznej degradacji *onego*, któremu w skrajnych przypadkach odmawia się nawet podmiotowości i definiuje w kategoriach niosących w sobie uprzedmiotowienie. Wówczas opozycja *my* : *oni* w dyskursie zastąpiona zostaje opozycją *my* : *to*. Frazeologizmy opisujące *owych* za pomocą etykietek w rodzaju *czarna sotnia*, *czerwona pajęczyna*, *bohaterowie styropianowego etosu*, *ludzie chorzy z nienawiści*, *twórcy seansów nienawiści* mają ich ukazać jako ludzi niezdolnych do działań moralnie odpowiedzialnych.

Z symbolicznym oddzieleniem *onych* wiąże się najczęściej deklaracja, że *my* kierujemy się wartościami, a nie motywem korzyści majątkowych, *nimi* zaś rządzi interes, nieformalne powiązania, czyli *koalicja biografii*, która prowadzi do powstania *rzeczypospolitej / republiki koleśiów*.

To oni dokonują *skoku na kasę / na państwową kasę*, jako pozbawieni powściągu zwycięzcy *biorą wszystko*: „I w następnych wyborach SLD po zwycięstwie ROP-u i Solidarności weźmie wszystko” (Wpr. 43/96); „Nie może tak być, że po każdym wyborach parlamentarnych państwo przetacza się od ściany do ściany, że zwycięzca bierze wszystko i kosi wszystkich.” (G.W. 21/97)

W języku dyskursu publicznego w Polsce ostatnich lat artykułowane są i wzmacniane w mediach wyraziste konflikty pokoleniowe, których językowym odzwierciedleniem są zarówno neologizmy leksykalne, jak i rzadziej — frazeologiczne. I tak epitet *pampersi*, odnoszony początkowo do młodych twórców publicystyki politycznej (zwłaszcza programu *Puls dnia* w telewizyjnej jedynce) szybko rozszerza swoje znaczenie aż do ‘młodzi, ambitni, pozbawieni skrupułów, szybko awansujący’. Wprowadzona w „Gazecie Wyborczej” przez Danutę Wielowiejską modyfikacja *pryszczaci prawicy* (G.W. 14 03 96) nie wyszedł poza środowisko tej gazety.

Łuną grupę wśród młodych, zauważoną przez media, tworzą osoby ostentacyjnie wydające pieniądze. Metonimicznym określeniem tej grupy są *świeże pieniądze*: „Świeże pieniądze zaczęły się ubierać w Arce czy Panoramie.” (P. 17/97) Jeśli zarabianie pieniędzy odbywa się bez intelektualnego wysiłku, np. w przemyśle rozrywkowym, dziennikarz zaznacza swój dystans określając grupę *maszynką do zarabiania pieniędzy*. „Spice Girls to oczywiście maszynka od zarabiania pieniędzy.” (G.W. 21 X 97 r.)

Rosyjskim odpowiednikiem *pampersów* są tzw. *młodzi reformatorzy*. Trzydziesto- czterdziestolatkowie, kontrolujący znaczną część prywatnego kapitału mediów, swobodnie mówiący po angielsku, korzystający z Internetu, swobodnie poruszający się po całym świecie. Pokolenie bez opozycyjnego etosu, bez ideologii i partyjnych sympatii, złożone z cynicznych pragmatyków, zahartowane w walce bez żadnych reguł. To ono czuje się gospodarzem nowej rzeczywistości Rosji i w walce o pieniądze i władzę nie przebiera w środkach.

W języku dyskursu publicznego ostatnich lat przybywa określeń odnoszących się do tzw. rzeczywistości medialnej. Niezależnie od dystansu, który ujawniają nazwy w rodzaju *mediokracja* (termin wprowadzony przez S. Lema), *trójwymiarowa uluda*: „W zdewastowanym pejzażu, na bitewnej równinie, obywatel III RP włącza telewizor czy kasetę video. Dostarcza mu ona medialnego dowodu, że niczego nie mając, może żyć w trójwymiarowej uludzie” (Wpr. 8/97), *wyprzedaj intymności, rzeczywistość telewizyjna*. Reprezentanci elit symbolicznych udział w audycjach radiowych, a zwłaszcza telewizyjnych, poczytują za sukces, świadectwo intelektualnego statusu. Biorą udział w programie, chociaż mają świadomość, że uczestniczenie w nim łączy się w nieunikniony sposób ze zgodą na streszczenie, spłaszczenie, eterotypizację czy ceremonialne ujednolicenie bądź sztucznie aranżowaną polaryzację stanowisk.

Medialna rzeczywistość jest ponadto punktem odniesienia dla takich frazeologizmów jak: *fakt prasowy, równowaga kolorów* („Zachwianie równowagi kolorów w TVP dostrzegają już nawet miarodajne koła zagraniczne.” Wpr. 8/97) *Świat wstrzymał oddech, cały kulturany świat, ludzie z pierwszych stron gazet, osobowość telewizyjna, medialne sprawne zwierzę polityczne, koalicja telewizyjna, korytarze telewizji, papierowa telewizja* (o prasie, w której kolorowe fotografie zajmują więcej miejsca niż tekst), *mieć swoje pięć minut*. Wśród neologizmów odnoszących się do telewizji zdecydowanie przeważają nad frazeologizmami złożenia z członem *tele-*, np. *telebim, teleprompter, telegazeta, telegeniczny, telemianiak, teleman, telefun, telewizjota, telepajęczarz, teleobecność*.

W dyskursie medialnym najistotniejszy spór toczy się o ustalenie

struktury spraw ważnych i nieważnych w świadomości społecznej, o pomijanie i unieważnianie określonych osób, stanowisk i treści w sferze publicznego komunikowania się, o nagłaśnianie, przydawanie istotności i ważności innym sprawom, tamatom i osobom. W języku spór ten ilustrują takie frazeologizmy, jak: *groźba marginalizacji*, określone zachowania X-a *grożą marginalizacją*, można też za pomocą odpowiednich technik *zmarginalizować X-a* czy *skazać go na polityczny niebyt*. To, co nie budzi zainteresowania elit symbolicznych, niejako samo się marginalizuje: „Ale to właśnie te wyobrażenia o heroiczno-narodowym nurcie w kulturze marginalizują się obecnie. Centralna polska tradycja weszła w fazę schyłkową.” (P 9/97) W politycznym dyskursie unieważnianie dokonuje się np. przez przypisanie partii czy stronnictwu określenia *kanapa*, *kanapowy*. Pojawił się nawet derywat *kanapowość*: „Niech skupi się w centrum jak najwięcej małych ugrupowań, nie bacząc (!) na ich kanapowość.” (O. 1/96)

Cechę ważności natomiast osiąga się m.in. dzięki użyciu metafor podniosłych, które mają wyrazić patos tego, co nowe. I tak wydarzenia polityczne to *jesień narodów* (zapisywana także w wersji: *Jesień Narodów*) czy *Zima Ludów*: „Wydarzenia z przełomu 1996/1997, do jakich doszło na Bałkanach, określa się nazwą Zimy Ludów. Ich sens sprowadza się do odsunięcia od władzy postkomunistów w Rumunii, Bułgarii i Serbii.” (P. 2/97) Na marginesie odnotujmy, że próba dowartościowania konstytucji RP, uchwalonej w kwietniu 1997 roku, przez nazwanie jej *wielkanocną*, nie zyskała, jak się wydaje, społecznej aprobaty.

Sygnalem istotności zjawisk w świadomości społecznej może być także częstość pojawiania się w publicznym dyskursie wyrażen o funkcji nominatywnej, określających zjawiska dotąd nieobecne w życiu społecznym, bądź też takie, które nie były przedmiotem dyskusji, np.: *rodzić po ludzku* (tzn. w intymnych warunkach, z bliską osobą, przygotowaną do odpowiedniego zachowania w szkole rodzenia), *czarna procesja*, *czarny marsz*, *marsz milczenia*, *choroba sekt*, *agentura wpływu*, *biały wywiad*, *opcja zerowa*. Ostatni przykład ilustruje zjawisko pojawiania się nowych znaczeń terminów semantycznie pojemnych. I tak *opcja zerowa* definiowana jest w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja jako ‘umowa zawierana między dwiema stronami, zgodnie z którą rezygnuje się ze wzajemnych roszczeń finansowych, zwykle długów z przeszłości, i rozpoczyna wzajemną wymianę od stanu zerowego.’ Wyrażenie to zastosowane w kontekście reformy służb specjalnych w Polsce oznacza ‘zwolnienie ze służby pracowników dotychczas tam zatrudnionych i ponowną rekrutację tylko tych, którzy nie byli zatrudnieni w służbach operacyjnych PRL.’ Nadawca, świadom nie utrwalonego dostatecznie nowego znaczenia tego typu wyrażen, zaopatruje je w me-

tatekstowe sygnały, takie jak określenie *tak zwany* czy cudzyśłów. Podobnie traktowane jest w publicystyce prasowej wyrażenie *Trójkąt Weimarski*, np.: „Polska jest zdecydowana na kontynuowanie współpracy francusko-polsko-niemieckiej, określanej jako »Trójkąt Weimarski«.” (Rz. 74/96)

Nadawanie już istniejącemu związkowi frazeologicznemu nowego znaczenia jest we frazeologii, inaczej niż w leksyce, zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Oprócz wieloznacznej *opcji zerowej* odnotowałam ponadto nowe znaczenie wyrażenia *koncert życzeń*. Funkcjonuje ono w publicystyce na oznaczenie wygórowanych i zgłaszanych przez wiele środowisk roszczeń, pretensji i żądań, zwłaszcza płacowych, kierowanych pod adresem rządu. *Koncertem życzeń* określane też bywają nierealistyczne programy partii, składające się z nic nie znaczących zapewnień i deklaracji, np.: „Program SLD-PSL nie był koncertem życzeń.” (T. 16/97)

Analizując typy argumentacji obecne w publicznym komunikowaniu się elit władzy, ale też elit symbolicznych ze społeczeństwem, socjolingwiści: Marek Czyżewski, Andrzej Piotrowski i Sergiusz Kowalski wyróżnili retoryczną strategię „światłego obywatela” i strategię „przedstawiciela”, zwanego także „rzecznikiem narodu.” I tak, „światły obywatel” szuka uzasadnienia swych racji w prawidłowościach ustalonych przez naukę (przedstawia się wówczas jako ekspert). Odwołuje się do autorytetu wyspecjalizowanej wiedzy, stąd wie, jak się rzeczy mają, nie musi się w swych działaniach odwoływać do opinii publicznej. To społeczeństwo winno się dostosować do jego dalekosiężnych wizji. Gdy odwołuje się do określonych systemów światopoglądowych czy religijnych, gra rolę mędrca.

To „światły obywatel” jest przekonany, że *nie ma innej czy trzeciej drogi*, że *nie ma drogi na skróty*. Piętnuje *grzebanie w ustawie*, *majstrowanie*, *majdrowanie przy samorządzie* czy wszelkie *polityczne majstrowanie*: „Jakie mechanizmy należy przyjąć, aby uniemożliwić polityczne majsterkowanie i wykorzystanie tajnych akt MSW jako instrumentu gier politycznych?” (T. 256/96)

Majsterkowiczów, zda się argumentować „światły obywatel”, winien zastąpić inżynier bądź technik władzy („Czas, by solidarnościowych polityków-amatorów zastąpili inżynierowie i technicy władzy.” Wpr. 11-12/96) nazywany także czasem *funkcjonariuszem*: „Znaczenie przywiązuje się nie do poziomu ogólnego wykształcenia funkcjonariuszy władzy, ale stopnia sprawności, z jaką wypełniają swoją funkcję.” (Wpr. 11-12/96)

„Przedstawiciel” zaś to typ argumentacji sankcjonujący perspektywę właściwą laikom. Polityk, posługujący się retoryką przedstawiciela uzasadnia swoje racje odwołując się do opinii, potrzeb i interesów przeciętnego Polaka. Wie, jakie są poglądy szarego obywatela i twierdzi, że władza powinna je



uwzględniać w swojej polityce. Przywołuje określenie *obywatel drugiej kategorii* tylko wówczas, gdy bierze go w obronę, np.: „Ale nie może być tak, że z powodu bariery ekonomicznej lwia część społeczeństwa zostanie obywatelami drugiej kategorii już na starcie.” (T.S. 61/96) Sięga po zwrot *żyć poniżej minimum socjalnego* w trosce o los tych, którzy tak żyją. Piętnować będzie zaś tych, którzy *napędzają spiralę władzy i bogactwa*. Rzecznik interesów społeczeństwa formułę: *jedynie słuszny* stosuje, by ośmieszyć świątłego obywatela: „AWS wyrasta z »jedynie słusznej« tradycji zrywu rewolucyjnego.” (T. 15/97) „Ostatnie filmy Wajdy są niedobre. I niczego nie zmieni tzw. dyskusja samych swoich na jedynie słusznych łamach nieszczęsnej gazety.” (W.K. 5/97)

Rzecznik opowiada się za *zmianą warty*, za *budowaniem od dołu*, „nie od góry, od zasłużonych profesorów i kombatantów, lecz od dołu, od młodych działaczy wyrastających z ruchów katolickich. Idzie ich czas.” (Ł. 40/96)

Słowem kluczem, słowem sztandarowym przedstawiciela jest czasownik *przekładać*, a ściślej konstrukcja *X przekłada się na co*, bądź *X ma przełożenie w co/ na co*, *X się przełożyło/ znalazło przełożenie na co*. Spośród wielu kontekstów ilustrujących wymóg translatorskich zdolności przedstawiciela zacytuję tylko jeden: „Mamy szansę na to, aby te atuty i zapowiedzi wielkiego awansu politycznego Polski w Europie przełożyły się na rozwój gospodarczy i społeczny. Ten wielowymiarowy awans w historii Polski musi się przełożyć na indywidualne losy każdego Polaka.” (T.S. 22/97)

W artykule zaproponowałam spojrzenie na najnowszą warstwę frazeologii oczyma socjolingwisty analizującego dyskurs publiczny. Na zakończenie chciałabym zmienić nieco perspektywę i przyjrzeć się językowi publicznemu okiem frazeologa. Patrząc z tej perspektywy należy zauważyć, że najwyraźniej zarysowującą się tendencją w najnowszej warstwie frazeologii stylu publicystycznego jest jej nasilająca się w a r i a n t y w n o ś ć. Prowadzi ona do takiego rozchwiania struktury formalnej związku, że inwariantem, swoistym „jądrem” frazeologizmu może być tylko jeden komponent pojawiający się w najróżniejszych konfiguracjach, np. wyrażenie *aksamitna rewolucja* oznaczające początkowo demokratyczne zmiany ustrojowe w ówczesnej Czechosłowacji stało się podstawą wielu doraźnych przekształceń:

„Aksamitna zmiana ustroju w Polsce w 1989 r.” (P.T. 4/97)

„Czy najbliższe wybory parlamentarne przyniosą kontynuację trwającej od 1993 r. aksamitnej kontrrewolucji w wykonaniu obecnie lewicowej lewicy?” (Wpr. 35/96)

„Aksamitna stabilizacja” — tytuł artykułu o sytuacji polityczno-gospodarczej w Czechach. (T. 76/97)

„Przyzwyczajeni jesteśmy do aksamitnych scenariuszy w polityce.”  
(Wpr. 4/97)

„Aksamitne Balkany” — tytuł artykułu o wyborach parlamentarnych przegranych przez postkomunistów w krajach bałkańskich. (Wpr. 7/97)

Zdarza się, że inwariantem jest konstrukcja składniowa z obligatoryjnym jednym członem powtarzającym się w każdej kolejnej modyfikacji, np.: *jak i inaczej*. Wydaje się, że serię zapoczątkowało wyrażenie przeniesione do publicystyki ze słownika politycznej poprawności *sprawni inaczej*, które stało się podstawą przekształceń w rodzaju: *kochający inaczej*, *walczący inaczej* (o koncercie artystów na rzecz ratowania Stoczni Gdańskiej), *prawdomówny inaczej* (‘kłamca’), *poważni inaczej* (‘żartujący’).

Zarówno tytuły artykułów, w których modyfikacje frazeologizmów stały się nieomal obowiązującą zasadą, jak i slogany reklamowe, w których postać kanoniczna związku pojawia się znacznie rzadziej od różnego rodzaju modyfikacji, przyczyniają się do utrwalenia przekonania, że kreatywny w języku jest ten, kto potrafi np. powiedzieć o wyborcach, że *głosują portfelami*, o politykach SdRP, że coraz głośniej wołają *wypierzmy przeszłość*, a o uchwaleniu konstytucji, że kończy czas *ustrojowego prowizorium*.

Warto być może także odnotować, że w języku dyskursu publicznego ostatnich lat mamy do czynienia ze swobodnym przechodzeniem od sformułowań potocznych w rodzaju przywieźć samochód *na puzzla* do świadomego, jak się wydaje, przywoływania tytułów utworów literackich (czasem także w formie zmodyfikowanej), które powiększa zasób skrzydlatych słów, np.: „Na naszych oczach wyrasta pokolenie bez rodziców, pokolenie bez właściwości, zwane w postmodernistycznym żargonie pokoleniem X.” (T.P. 16/96) „Poczuliśmy się wyobcowani i rozgoryczeni, pogrążeni w nieznośnej lekkości bytu.” (Wpr. 20/97)

Na koniec pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć jednoznacznie: ile i jakie frazeologizmy pozostaną w polszczyźnie, a które podzielą los efemeryd? Już dziś jednak postulowałabym uzupełnienie słowników języka polskiego o wyrażenia: *efekt domina*, *bananowa republika*, *aksamitna rewolucja*, *wirtualna rzeczywistość*, *inkubatory przedsiębiorczości* (popularne w publicystyce lat 1993–96), *zaklinać rzeczywistość*.

Być może warto by także wydać słownik ulotnych metafor, zwłaszcza politycznych, by nasze wnuki rozumiały, do jakiej postaci czynimy aluzję mówiąc, że *musimy ładować baterię czy akumulatory*, kto mianował się *pierwszym kowbojem RP*, a kogo nazywano *pierwszym szeryfem III Rzeczypospolitej* (takim przydomkiem określano Leszka Millera) i co to był *mrówczy przebyt* (‘wielokrotne przekraczanie granicy polsko-słowackiej połączone z nielegalnym przenoszeniem alkoholu’). Na zapomnienie skazane są nie tylko

neofrazeologizmy, ale także neosemantyzmy frazeologiczne. Są one czytelne tak długo, jak długo trwa zainteresowanie mediów i publiczności zjawiskiem, które metaforycznie nazywają, np.: „... 13 papierów skutecznie obroniło się przed azjatycką grypą” (G.W. 6/98). By zrozumieć to zdanie po kilku miesiącach od jego wydrukowania, należałoby zaopatrzyć je w przypis zawierający objaśnienie znaczenia *azjatyckiej grypy*, którym to wyrażeniem określano kryzys na giełdach azjatyckich na początku stycznia 1998 r. i jego negatywne oddziaływanie na koniunkturę polskiego rynku kapitałowego.

### OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

- G.W. — Gazeta Wyborcza  
Ł. — Ład  
O. — Odra  
P. — Polityka  
P.T. — Przegląd Tygodniowy  
Rz. — Rzeczpospolita  
T. — Trybuna  
T.P. — Tygodnik Powszechny  
T.S. — Tygodnik Solidarność  
Wpr. — Wprost  
W.K. — Wiadomości Kulturalne  
Ż. — Życie

### RÉSUMÉ

L'article présente une analyse de la couche la plus récente de la phraséologie du style journalistique, sélectionnée dans les quotidiens et les hebdomadaires qui influencent le plus l'opinion publique. L'analyse linguistique est complétée par une approche de cette problématique réalisée à l'aide des catégories du discours, d'où les références à l'ouvrage de T. A. van Dijk, *Discourse and Communication* et à celui de M. Czyżewski et A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*.

Ce sont les métaphores dites «de locomotion» qui, dans les textes journalistiques, notamment politiques, font preuve d'une productivité au dessus de la moyenne; ce sont par exemple les expressions phraséologiques avec le mot *lokomotywa* [*locomotive*], et aussi les locutions qui expriment de manière métaphorique la conquête, l'élargissement de l'espace politique, ainsi que celles qui cherchent à désigner les affaires importantes et les affaires sans importance pour la conscience collective de la société.

Ce qui attire aussi l'attention, ce sont les expressions phraséologiques employées avec une intention nette de discréditer l'adversaire politique; l'ancienne opposition: nous / ils se trouve remplacée par l'opposition réifiante: nous / cela. Dans le journalisme politique les nouvelles combinaisons de mots sont créées aussi pour maintenir l'attrait de l'image de leur auteur aux yeux des destinataires. Parfois, on s'en sert en outre pour attirer ou maintenir l'attention des autres sur ce qu'on fait.

L'analyse de la phraséologie journalistique de ces dernières années met en évidence le fait qu'elle exploite deux stratégies rhétoriques principales: celle du citoyen éclairé, qui se réfère dans ses textes aux règles établies par la science et qui joue volontiers le rôle d'expert ou de visionnaire, et celle du porte-parole de la nation (autrement: représentant) qui justifie son raisonnement par la connaissance des besoins du Polonais moyen et par la nécessité de défendre ses intérêts.

Dans la phraséologie journalistique moderne, on voit s'accroître une tendance à multiplier les variations des groupes de mots déjà figés, pour lesquels c'est le composant sémantiquement le plus expressif qui devient l'invariant. On voit aussi se propager dans les textes journalistiques des «occasionnalismes phraséologiques» tels que *lewica kawiorowa* [la gauche caviar], *nabialowy terroryzm* [terrorisme de laitage], *mrówczy przemyt* [contrebande de fourmis], dont l'expressivité et la nouveauté ont pour but d'attirer l'attention du destinataire. Celui-ci attend que le journaliste l'informe, mais aussi qu'il l'amuse et le surprenne. On peut dire que ce destinataire de masse devient en fait, quoique de façon indirecte, le gérant des médias, puisque c'est à son goût, y compris linguistique, et à ses aspirations que le journaliste s'adapte pour que son message médiatique devienne plus attrayant.